J. S.

Ankieta tygodnika "Arts" o kryzysie uniwersyteckim we Francji

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 4/2, 384-386

1959

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wytwórczych społeczeństwa, *w zasadzie powinna być zgodna z periodyzacją rozwoju społeczeństwa* [4]. Zagadnienie może się sprowadzać tylko do sprecyzowania okresów powstania — wewnątrz formacji poprzedniej — nowej techniki, odpowiadającej w zasadzie pewnej określonej formacji społeczno-ekonomicznej".

Oceniając w pełni pozytywnie przedstawioną przez Konfiedieratowa próbę stworzenia metody periodyzacji ogólnej historii techniki, nie sposób jednak nie zauważyć, że we wnioskach swych posuwa się on — pomimo poczynionych zastrzeżeń — zbyt daleko. Tablica jego robi wrażenie zbyt dostosowanej do z góry powziętego założenia. Etapy rozwoju poszczególnych rozpatrywanych elementów przedstawione są w tablicy często mniej konkretnie niż w uzasadniających partiach artykułu (tak np. w jednym okresie mamy „początki zamiany człowieka w wykonywaniu funkcji energetycznych siłami przyrody nieożywionej", a w drugim — „bardziej szeroka zamiana..." itp.). Autor ułatwia sobie przy tym zadanie, nie podając nawet przybliżonych dat, odpowiadających przyjętym cezurom, trzeba zaś stwierdzić, że nie tak łatwo jest uzupełnić ten brak, gdyż dla poszczególnych elementów daty periodyzacyjne są dość rozbieżne.

Pomimo tych zastrzeżeń, trudno nie uznać poważnego wkładu metodologicznego, jaki przynosi praca Konfiedieratowa. Wydaje się, istotnie, że jedynie zestawienie etapów rozwoju zasadniczych czynników techniki, jej gałęzi oraz czynników z nią związanych prowadzić może do obiektywnego ustalenia periodyzacji ogólnej historii techniki. Analogiczną metodę należałoby też zastosować i przy periodyzacji dziejów poszczególnych dziedzin techniki.

Eugeniusz Olszewski

ANKIETA TYGODNIKA „ARTS" O KRYZYSIE UNIWERSYTECKIM WE FRANCJI

Od dłuższego czasu sprawa szkolnictwa wyższego we Francji nie przestaje być tematem dyskusji zarówno w środowiskach naukowych, jak i w prasie.

Ostatnio tygodnik „Arts" (nr 700, 701) opublikował w grudniu 1958 r. i styczniu 1959 r. wręcz sensacyjne wyniki prowadzonej przez okres przeszło dwóch miesiący ankiety pt. *Wielki kryzys uniwersytetu (La grande crise de l'université)*.

Pismo to jest jednym z pierwszych, które zdobyło się na odwagę stwierdzenia, że problem szkolnictwa, a tym samym przyszłość intelektualna i moralna Francji, to nie tylko kwestia niedostatecznej ilości sal wykładowych, laboratoriów i braku odpowiednich wykładowców, oraz że istotny problem leży gdzieindziej. „Prawdziwy problem, to przestarzały system szkolnictwa, którego struktura datuje się z czasów Napoleona I. Jest to kryzys umysłowy

[4] Podkreślenia autora cytaty.

i moralny szkolnictwa wyższego, niedostosowanego i niezdolnego do gruntownej reformy, a jest to dlań jedyny sposób, by uniknąć kryzysu, który je wyjaławia" — mówią autorzy ankiety.

Ankieta, którą oparto głównie na wywiadach z profesorami i studentami, objęła następujące dyscypliny i system ich nauczania na Sorbonie: literaturę, filozofię, nauki przyrodnicze, medycynę, historię, prawo i nauki polityczne.

Najgorzej przedstawia się sytuacja na wydziale literatury. Można tu zaobserwować dziwne zjawisko: program studiów jest bardzo obszerny, egzaminy są mordercze, bo zabijają tych, którzy ich nie zdają, nie stwarzają natomiast możliwości życiowych tym, którzy je pomyślnie zdali, przy tym poziom licencjatu coraz bardziej się obniża; ten właśnie wydział jest właśnie w największym stopniu „maszyną do produkowania wykolejeńców". Co jest przyczyną tego stanu rzeczy? Przestrzały system nauczania. Wykładają tu przeważnie profesorowie starszego pokolenia, którzy tym systemem wykładają literaturę od lat co najmniej trzydziestu, nie wychodząc poza granice krytyki tradycyjnej; wykłady ich są nudne, przeładowane niepotrzebną erudecyją (nadmiar szczegółów bio- i bibliograficznych odnośnie danego pisarza), wszystkie są oparte na tej samej metodzie — metodzie źródłowej. Metoda ta nie budzi zainteresowania u młodzieży, która uczęszcza raczej na ćwiczenia praktyczne bardzo dobrze prowadzone, (lecz niestety ma ich tylko godzinę tygodniowo) oraz na wykłady takich historyków literatury, jak Antoine Adam, Pierre Moreau, d'Étiemble, Marie Jeanne Durry, których metody nauczania są bardziej nowoczesne. Wszystko to jednak jeszcze nie wystarcza, nie wystarczyła również reforma, która wprowadziła licencjat z literatury współczesnej (licence des lettres modernes). Była ona zresztą już fałszywa w samym swoim założeniu: egzamin ten jest zbyt powierzchowny, nie poprzedza go studium łaciny i greki, ani żadna praca badawcza, a kandydaci po tym licencjacie skazani są wyłącznie na pracę w szkołach średnich.

Wyniki ankiety są podobne, gdy chodzi o Wydział Filozofizyczny. Tu też wiele do życzenia pozostawia program licencji, dyplomu i docentury. Tak np. przy licencjacie „Certificat d'histoire de philosophie" egzamin nie obejmuje historii powstania filozofii, analogiczne luki wykazuje też egzamn z filozofii ogólnej i logiki, zaledwie jeden egzamin (z psychologii) pozwala zdobyć właściwą metodę filozoficzną. Jeśli chodzi o kadry naukowe, sprawa przedstawia się jeszcze gorzej niż na wydziale literatury, nauczanie powierzono tu miernym filozofom, na wydziale panuje prawdziwa dyktatura mandarynów; w rezultacie filozofia jest opóźniona, upiera się bowiem przy tradycyjnych komentarzach dzieł drugoplanowych. Studenci zatracają hierarchię wartości studiowanych prac, a zamiast dokształcać się, marnują czas, studiując prace mierne i bezwartościowe tylko z tych względów, że będą je referować przed samymi autorami i to może im w przyszłości ułatwić dalszą karierę naukową.

Jeśli chodzi o medycynę, to — zdaniem autorów ankiety — sytuacja jest katastrofalna. Wydział Medycyny istnieje na zasadach instytucji z czasów Napoleona I. Studenci skazani są na wieczną lekcję anatomii, chociaż przedmiot ten zdecydowanie nie odgrywa najważniejszej roli we współczesnej medycynie. Z wydziału tego, po siedmiu latach studiów, wychodzi „lekarz dla umarłych", lekarz, którego wiedza jest na poziomie wiedzy medycznej XIX wieku. Do takiej sytuacji przyczynia się w znacznej mierze program egzaminów —

zarówno tych zdawanych na Sorbonie i tych zdawanych w szpitalach, z których uczyniono rodzaj „szkółki" (w ciągu półtorej godziny kandydat dostaje 15 pytań). Są one oparte na jedynym kryterium, kryterium pamięci; pamięciowe opanowanie materiału (np. w szpitalu wyuczenie się karty chorych) jest dla egzaminujących ważniejsze niż wiedza praktyczna i praca naukowa kandydata.

Przed Wydziałem Nauk Przyrodniczych stoi poważny problem: dać Francji jak największą ilość specjalistów i kilku wielkich uczonych. Jest to dla Francji — dawno zdystansowanej pod tym względem przez Związek Radziecki, Amerykę, Szwajcarię i Włochy — palące zagadnienie. W tym celu należałoby przede wszystkim zreorgnizować pracę badawczą. Niestety reforma taka natrafia na zasadniczą przeszkodę: brak odpowiednich lokali i kredytów. Warto zaznaczyć, że z tych właśnie powodów Francja zmuszona była zamknąć instytuty pracujące w ramach Międzynarodowego Roku Geofizycznego 1959, a czynne będą tylko dwie stacje naukowe na Antarktydzie.

Nauka historii stoi na Sorbonie przed tymi samymi trudnościami, co inne dyscypliny na wydziale literatury: brak lokali, sal ćwiczeń, profesorów, niemożliwość kontaktu między studentem a profesorem etc. Odbywając mało ćwiczeń praktycznych studenci nie są dobrze przygotowani do właściwego zawodu historyka, tj. pracy badawczej: w rezultacie, po wyuczeniu się na pamięć wielkiej ilości skryptów, stają się tylko miernymi profesorami. Jeśli chodzi o nauczanie historii na wyższym szczeblu, to ucierpiało ono bardzo z powodu rywalizacji dwóch tendencji: tendencji Sorbony i tendencji czołowego francuskiego pisma historycznego „Les Annales". Pismo to zgromadziło wokół siebie grupę wybitnych historyków. Niestety, jak dotąd, Sorbona zamykała zawsze swoje podwoje przed kandydatami z „Annales" i odsuwała ich od katedr.

W stosunku do innych dyscyplin prawo zdaje się być uprzywilejowane: pięć lat temu miało swoją reformę. Licencjat, który początkowo przygotowywało się trzy lata, trwa obecnie cztery lata; poza tym wprowadzono obowiązkowe ćwiczenia praktyczne. Reforma nadała także studiom prawa aspekt bardziej konkretny: od początku drugiego roku zaczyna się specjalizacja i studia podzielone są na trzy działy, ekonomię polityczną, prawo publiczne i prawo prywatne. Poza tym jest już w przygotowaniu nowa reforma, i ona również będzie opracowywana na tej zasadzie, by prawo jak najbardziej zbliżyć do rzeczywistości.

Pozytywnie wypadła również ankieta w Instytucie Nauk Politycznych. Tu też przeprowadzono niedawno reformę, rozszerzono program pod tym kątem, by dać studentom jak najszerszą kulturę ogólną i wykształcenie praktyczne.

Ankieta tygodnika „Arts" odbiła się żywym echem w środowiskach zainteresowanych, a następne numery tygodnika przynoszą listy wielu profesorów uniwersytetu na ten temat.

J. S.